

Adam Wiedemann

Zasłużony strzelec

Agacie Araszkiewicz

Chodźmy, zbierajmy te paznokcie zmarłych,
zbierajmy spod nich ten brud tę żalobę,
która co prawda nie jest nasza, ale nasza
jest prasa, która jest też dla nich lepszym grobem.

Weźmy się w garść tej ziemi, która jest też nimi
i wytrzymajmy przegub tej dłoni, co kiedyś
dotykała zarazków, z którymi walczyliśmy,
jakby to pies był winny, że pani się śłania,

sama słabsza od smyczy, która się urwała
albo się nie napina, bo pies dawno zdechł
i leży pod tą sosną, którą zwiemy brzozą,
bo ją przemalowali, a potem podcięli.

Więc pamiętaj, poeto, gdzie rymy, gdzie dymy,
komu marsz, stanowisko, a komu wierzymy.

Warszawa, 29.6.13

POŻYTEK z dziewic jest przewrotny. Samo słowo
budzi w nas żądzę, by zaprzeczyć, zdeptać
tę twarz, którą tak wielbimy. Sam obiekt
jest niezgrabny, ledwo co wyszedł z łóżka,

nie ma twarzy, ma tylko pleć, ma tylko wiek,
ma tylko sprawę w sądzie. Wybaczmy Jezusowi,
zjedzmy ten Karmel próśb, niech nam ktoś odda
drzewo, na którym siedzą te dziewczyny, kompletnie

(jak się zdaje) niezainteresowane życiem. Jest
czas, jest pomadka, wszystko zajdzie, o co ta cała
perturbacja?, jakoś wymogu warunkuje antrakt,
a w nim Arlekin płacze, siedząc na sedesie.

Warszawa, 30.6.13

NA WSZYSTKO trzeba tyle czekać. Jest mi tak dobrze z sobą,
że po co zaraz uzda i hej w zaświaty, jestem raczej krową,
gryzę, przeżuwam, co więcej?, małpkę wybrał los,
no to niech rozwesela, niech się trudzi na tronie, niech umiera

w obliczu sakramentów. Twoją czaszkę, małpko,
mam na stole i piję z niej twojego grzańca. Domagam się
nowych stołów, nowego pogaństwa, jestem bzdurą,
o której usłyszycie, sam sobie obwieszczam wiadomości,

a komu mnie zabrakło, ten ma dla mnie soczek. Kultowa
niemoc, gromady jacków-placków i nic tylko żreć,
zabawa sama w sobie, główny nurt, inteligentny podryw,
strzała z żaby, parkieciak, monitoring niezupełności, nabój.

Warszawa, 30.6.13